

Dolar w Warszawie
2.900.000

CENA PRENUMERATY:

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Telefon nr. 7-99. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉

Dziś! Dziś!
Dwie serje—12 aktów
Umierające narody

Przed ustąpieniem Stresemana?

WIEDEŃ. 23 listopada. (PAT). „Neue Wiener Journal” donosi z Berlina, że ze strony stronnictw rządowych będzie wniesiony dzisiaj wniosek o wyrażenie rządowi zaufania. W razie gdyby kanclerz nie uzyskał większości, prezydent Rzeszy winien powierzyć utworzenie nowego gabinetu urzędniczego jednemu z byłych ministrów Rzeszy.

WIEDEN, 23 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: W Immersdorf zebrał się wczoraj przed ratuszem kilkudziesięciu tłum bezrobotnych, który usiłował wtargnąć do gma-

DUESSELDORF, 23 listopada. (PAT). Robotnicy polscy i czecho-słowaccy w Dünne skarżyli się, że przy podziale żywności nie zostali objęci odpowiednim spisem. W

Czytamy w „Naprzodzie“:
Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach przybył do Krakowa jeden z wyższych oficerów sztabu generalnego celem przeprowadzenia śledztwa z gen. Człkdem i pułk. Beckerem w sprawie krwawego wotku. W sądzie wojskowym w Krakowie przesłuchiwani są wszyscy żołnierze, rozwiązanego na mo-

Ustalony został nowy cennik węgla górnośląskiego, obowiązujący od dnia 16 b. m. Cennik ten według listy A fda zamówień (razdowych) wynosi: za 1 tone, loco wagon kolejowy: grubego, kosi: I i II — 11.291.000 mk., orzech I — 11.291.000 mk., orzech II — 10.905.000, grysik i groszek — 9.414.000 mk., drobny I — 7.530.000 mk., drobny II — 4.930.000 mk., pospółka — 9.631.000 mk., miał

Jak nas informują min. skarbu opracowało projekt ustawy monetarnej. Według projektu tego jednostką monetarna jest złoty, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych grama czystego złota i dzieli się na 100 groszy. — Monety złote wybijane są: po 100, po 50, po 20, po 10 i po 5 złotych.

Nowlorskie gazety zamieściły wiadomość, że Harold Stounton Vanderbilt zaręczył się z miss Eleanor Sears na dwanaście miesięcy.

Narzeczeni zamierzają przebywać często razem i razem przeżywać jaknajprzekraczając sytuacje, by przekonać się, czy są stworzeni do współżycia. Odyby się okazało, że charaktery ich nie współgrają, narzeczeni rozwiedzą się.

Ze sfer zbliżonych do władz skarbowych informują nas, że rząd przystąpił już do omawiania kwestji ustawy o waloryzacji zobowiązań prywatnoprawnych, jak zobowiązania, długii hipoteczne i t. p. Odnosny w razie uzgodnienia opinji w tej sprawie, projekt byłby w najbliższym czasie złożony do łaski marszałkowskiej.

Nowozbudowana transatlantycka stacja radiotelegraficzna w Warszawie otrzymała drogą radiotelegraficzną z New Yorku podobiznę generała James'a G. Harborda.

Tę samą podobiznę w doskonałym stanie i w podobny sposób odesłano z powrotem do New Yorku, podobizna więc przebiegła w obie strony 9,000 mil angielskich.

Szereg innych prób tego rodzaju odbył się również z wielkim sukcesem.

PARYŻ, 23 listopada. (PAT). — Projekt, złożony w izbie deputowanych przewiduje dla p. Curie-Skłodowskiej roczną pensję w wysokości 40.000 franków.

Wobec ciężących zobowiązań zakładów żyrardowskich względem rządu - wniesione przez min. przem. i handlu wkłady na odbudowę fabryki podczas państwowego zarządu Żyrardowem, zarząd tych fabryk postanawia podmieścić kapitał zakładowy. Jak nas informują kapitał ten, wynoszący 9,000,000 rubli ma być w najbliższym czasie zwiększony o 338 miliardów 800 milionów dolarów wypuszczenia 720,000 sztuk akcji nowej emisji. Po spłaceniu zobowiązań rządowych pozostały kapitał użyty będzie jako nowy środek obrotowy.

LONDYN, 22 listopada. (Pa):— Kampania wyborcza w Anglii jest w pełnym biegu. Liczba ustosunkowania się kandydatów poszczególnych głównych stronnictw politycznych jest następująca. Na ogólną liczbę 615 mandatów w izbie gmin, konserwatyści wystawili rekordową ilość 560 kandydatów, stronnictwa liberalne 470, około 400 pomieszczonego będzie na łście Labour Party.

BERLIN 22 listopada. (AW) Chińska komisja ekonomiczna, która odbyła podróż okólną po państwach europejskich, celem studiów nad stosunkami europejskimi, zwidliła obecnie Francję i udaje się teraz do Belgii i Holandii.

Zamierzana podróż do Niemiec została odwołana wskutek obecnych stosunków i z uwagi na wrogle traktowanie cudzoziemców przez ludność niemiecką.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zamianował p. Fr. Achenbacha, głównym kontrolerem dla Europy Środkowej z ramienia komisji taryfowej Stanów Zjednoczonych. W najbliższym czasie p. Achenbach w związku ze swoimi sprawami urzędowymi przybędzie także do Polski.

PARYŻ, 23 listopada. (PAT).—
Delegat rządu polskiego na trybu-
nał rozjemczy w Hadze Mrozow-
ski powrócił wczoraj do Paryża.
Orzeczenie trybunału oczekiwa-
ne jest w ciągu przyszłego tygo-
dnia.

Dolar w Łodzi.

W godzinach przedpołudniowych płacono za dolary w Łodzi 3.150.000, a żądano 3.250.000. Tendencja mocna, obroty jednak nieznaczne.

1-sza przedglelda:

Belgia 121
Chrystianja 377
Holandia 975
Kopenhaga 444
Londyn 11200
Nowy Jork 2475—2500
Paryż 140500
Praga 73
Szwajcaria 445
Sztokholm 675
Wiedeń 35
Włochy 111500

II przedgicida.
Nowy Jork 2875
Tendencja dla walut mocna dla akcji
taba.

III-cia przedgłoda:
Nowy Jork 2875—2900
Tendencja dla walut mocna, akcje
bez ruchu.

IV przedgląda.
Dolar 2975
Tendencja bardzo mocna.

Na dzisiejszej giełdzie ustalono następujące kursy:

GOTÓWKA:

Dolar 2,9
Frank fran. 150

CZEKI:

Frank belg. 136,250
Holandia 1105—1104,250
Londyn 12775—12700
New York 2900
Paryż 163—159
Praga 83350—83300
Szwajcaria 506—506,550
Wiedeń 40,75
Włochy 126,250
Złoty frank 557,950
Milijnówka 37
Bony złote 380—440
8-proc. pożycz. 3—4 miliony

Giełda akc'owa.

Bank Powsz. Kred. 45—50—49
Bank Handlowy 2,2—2,1—2,15
Bank dla Handlu i Przem. 620—600 (1)
55—715 (drobne)
Bank Kredytowy 700—625—725
Bank Małopolski 500—525
Bank Przem. Łwów 325—350—340
Bank zw. Ziemian 140—150
Bank Zjedn. Ziemi Pol. 90
Bank Tow. Solid. 165

Wildt 250-210-250

Zestawienie 4,3—3,9—4
 Kukier 4,45—3,75—4,175
 Firlej 375—365
 Drzewo 220—230—235
 Węgiel 5,1—4,9—5 (1) 5,2—4,95—5,1
 2) 5,6—5,4—5,5 (3) 5,9—5,7—5,8 (4)
 9—6,3 (drobne)
 Cegielski 485—500
 Lilpop 530—462,5—475
 Modrzejów 6,6—8—7,7
 Radocha 9
 Przemysł i Eksport 50
 Ostrowiec 10—9,6—9,7
 Orthwein 215—200
 Rohn 550—585—575 4 em. 450—485
 Rudzki 1400—1100—1250 (1) 1525—
 1575—1375 (3) 1550—1350—1150 (dr.)
 Starachowice 2,55—2,4—2,51
 Ursus 500—520—510
 Poelsk 290—315
 Parowozy 240—250—245 5 em. 210—
 200—210
 Zieleniewski 9,2—9,25—9
 Zawiercie 590—330—335
 Żyrardów 295—250—262,5
 Hurt 45

Barkowski 330—310—325

P. 1. G. 2,2
Marynin 1,3
Korek 67,5
Brown Boveri 2,6
Żegluga 210—190
Zjedn. fabr. masz. 320—280
Fitzner 6,5—6—6,2
Pol. Lloyd 80—72,5
Suchedn. 2,5
Trzebinia 420
Konopie 375—360 5 em. 300
Tkania 67,5
Herbata 210—150—200
Tendencja słaba.
Jablkowscy 130—105—110
Polbal 80—90—85
Haberbusch 3,75—3.675—3,74
Nafta 195—190
Nobel 650—630 6 em. 620—605
Rylscy 52,5—50—51
Siła i Światło 500—550
Czersk 1,675—1,725—1,7 III em. 700.
650—675
Gostawice 1,1—1 6 em. 800
Norblin 950—900—915(1) 1025—1050(2)
1350—1325(drobne)
Sprytus ,1975—1,7—1,8(2 i 3) 2,15—
2,2 (4)
Pustelnik 480—440
Ekspł. soli Potas. 3,45—3,4
Tow. ak. sk. skor. 75—45
Zach. T. dla H. P. 180—200
Elektryczność 1,75—1,5
Kłucze 620—660—620
Kabel 325—450—425
P. Tow. Elektr. 175—155—150
Cerata 135—140—130
Pol. Prz. Naft. 500
Belpol 40
Synd. Roln. 1,425—1,475—1,400
Strem 13
Puls 195—170—180
Spiess 720—680—700
Chodorów 3300—3450—3325
Łazy 110—105—115
Borman i Szwede 25000 (przeważa)

Największa giełda w Gdańsku

GDĄSK, 23 listopada. (AW).
I-sza przedglejda:
Marka polska 270—280
Dolary 586
II-ga przedglejda:
Bez zmiany.

Dzisiejsze notowania w Berlinie.

BERLIN, 23 listopada. (AW).
Nowy Jork 6370
Londyn 27850
Paryż 345
Wiedeń 89500
Praga 185300
Włochy 276300
Belgia 248
Szwajcaria 11111000

O OTWACIE GIEŁDY PIE-
NIEŻNEJ W KATOWICACH.

Dowiadujemy się, że min. skarbu w najbliższym czasie ma wnieść na radę ministrów projekt w sprawie ustawy, organizującej giełdy pieniężnej dla województwa śląskiego w Katowicach. Projekt ten będzie uzgodniony z ministrem przemysłu i handlu. Ustawa powyższa byłaby u uchwaleniem obowiązująca ustawy z dn. 20 stycznia 1921 roku w przedmiocie organizacji giełd polskich, na obszarze górnolśkiejszej części województwa śląskiego. Z chwilą uchwalenia tej ustawy straciła moc obowiązująca wszystkie dawniejsze przepisy prawne tal pruskie jak i polskie, o ile sprzeczne są z ustawą giełdową z dn. 21 stycznia 1921 roku.

POŻYCZKA DLA WEGIER.

LONDYN, 23 listopada. (PAT) „Times” dowiaduje się, że pożyczka, jaka ma być udzielona Węgrom wynosić będzie 15 milionów funtów szterlingów.

Kto pcha do rewolucji?

Ci wszyscy, którzy piorunują na poprzednie rządy w Polsce i obarczają je całą odpowiedzialnością za wszystko zło chwili dzisiejszej, pragnąc w ten sposób znaleźć usprawiedliwienie własnej swojej bezprzykładnej nieudolności i politycznego partactwa; ci, którzy przesadzając w zaufaniu do niepamięci ludzkiej, starają się wmówić w opinie, że rządy poprzednie były tylko jednym, kilkoma lat trwającym eksperymentem lewicowym o celach rewolucyjnych; ci właśnie wszyscy mają dużo istotnych powodów, żeby owe rządy nie tylko dobrze, z wdzięcznością wspominać, ale je nawet najgorzej błogosławić: owe „lewicowe”, „radyczne”, „rewolucyjne” rządy przez okres swego pięcioletniego panowania nie dopuściły do rewolucji w Polsce. Miały ku temu w swoich rękach wszystkie narzędzia i sposoby. Miały skarb i miały wojsko. Miały możność kierowania masą. A trzeba i to wziąć pod uwagę, że w przeciągu tych lat pięciu były różne chwile, kiedy warunki społeczne, i że się tak wyrażę, techniczne nadzwyczajnie sprzyjały rewolucji. Był czas, kiedy cała służba bezpieczeństwa publicznego w Rzeczypospolitej nie wystarczała, by dziś na utrzymanie ładu choć w jednym powiecie. Był czas otwartych granic państwa. Był czas głodu i wielkiego bezrobocia. Cóż było wówczas łatwiejszego, niż rewolucja?

Rządy „lewicowe” nie dopuściły do wybuchu, uchroniły Polskę od wstrząsów politycznych, trzymały się prawa, oparły się o konstytucję. Rządy „rewolucyjne” zorganizowałyby odparcie inwazji bolszewickiej, nie dopuściłyby epidemii rewolucyjnej od Wschodu ani od Zachodu.

Czemu? Najgorętszy patriotyzm i gorąca nad wszystkim troska o umocnienie fundamentów wstrząsnionego państwa sprawiły, że żywo lewicowe szły na rzetelny kompromis z interesem państwowym i nie odmawiały poparcia gabinetom, które mało miały z „lewicą” wspólnego, z wyjątkiem pierwszego tylko gabinetu Moraczewskiego. I niech dzisiaj zwolennik prawicy pomyśli uczciwie nad pyaniem, jak się to stało, że rządy poprzednie szczęśliwie usuwały groźbę rewolucji, o której nieustannie mówili się w Polsce. A o tem pomyślawszy, będzie musiał oddać tym rządom sprawiedliwość. Przynajmniej pod tym względem.

I dziś znów mówi się o rewolucji. Mówi się o niej wśród prawicy „Warszawska”, traktując całą dzisiejszą opozycję w sposób zaiste głupawy, jako jeden wielki obóz rewolucyjny, nęcający masę do przewrotu, ostrzegając przed rewolucją i tłumacząc, że to „nie jest idea wystarczająca życiu”. Zameł! Dobrze o tem pamiętały poprzednie rządy polskie.

Byłoby dobrze, gdyby o groźbie rewolucji mówiło się i pisało poważnie. Śmiem twierdzić, że pra-

wica więcej dziś robi dla zrewolucjonizowania mas, niż wszystkie najskrajniejsze żywioły społeczne razem wzięte. A byłoby doskonale, gdyby jakimś cudem nie doprowadziła, mimo wszystko, do wybuchu. Oto paradoks: rządy, wyklinań, jako „lewica”, uchroniły Polskę od rewolucji w warunkach najbardziej ku temu sprzyjających zaś żywo lewicowe nienastanie zastraszają konflikty społeczne, które już doszły do zastraszającego napięcia.

Krótkowidztwo prawicy przechodzi wszelką miarę. Gra „va banque” staje się już wręcz nieprzemyślną. Wzięto się za bary z rzeczywistością i w zaślepieniu przypisano sobie fantastyczną potęgę, która może się skutecznie przeciwstawić najsilniejszemu warstwowi narodu, nadewszystko zaś masie pracującej. Zaczęto już tracić poczucie kompromisu. Prasa prawicowa każdą sprawę stawia już na ostrzu noża w przekonaniu, że o to ostrze skaleczy się wszystko, tylko nie prawica.

O przypiecionym zmowie rzeczywistości pisał Adam Mickiewicz te oto słowa, zaiste prorocze (w „Pieśniach Polskich” z dnia 12 kwietnia 1833 roku):

„Powiedziano słusznie, że duch czasu, że masa ludów tym duchem przejęta, żądała rządów i politykom zagadkę i nieumiejętne jej rozwiązać, jak sfinks pożera... Jeżeli duchem czasu nazywa się dążenie mas ludu, dlaczegoż dumnie politycy myśl swoją z tych mas wyrwywać i zamiast przyglądania się ruchowi ogółu, zasklepiają się w swoim pojedynczym rozumie? Jeżeli duch czasu jest duchem przyszości, dlaczegoż te przyszość, jak rosnącego młodzieńca, chcą obszywać w suknie stare, dziecięce, zużyte i dziwnie się, że ta suknia drze się i prze? Gdyby badacze mieli cokolwiek pokory politycznej i chcieli uważać, co się dookoła nich dzieje, gdyby zbiegali i sumowali rozmowy ludu, wołania jego, modlitwy jego, możeby się więcej nauczyli, niż w książkach i gazetach. Głosy wyrwywać się z ust ludu na różnych punktach, są wielką petcją, która duch czasu zanosi z pokora i składa przed progiem gabinetów, nim uderzy na nie kamieniami z bruku i bagnietami. Przed wybuchem dobrze jest uważać na kolor wody w studni, dym w szparach góry, aby przewidzieć niebezpieczeństwo. Biada tym, którzy wtenczas zasiada czytać teorie wulkanów”.

Dodajmy na dzisiejsze nasze czasy: są i tacy, którzy nawet owej „teorii wulkanów” nie czytają, zaś ani „koloru wody w studniach”, ani „dymu w szparach góry” nie chcą widzieć.

Bodajby nie powtórzyły się zwykłe dzieje „netwoj”, niesionej przez ducha epoki! Bodajby Polska miała nadal te gwarancje choć względnie spokojnego rozwoju, jakie dawały jej rządy poprzednie.

J. Wasowski.

Ile wynoszą pobory urzędnicze?

W końcu tygodnia bieżącego urzędnicy państwowi mają otrzymać dodatek do pensji listopadowej w wysokości 30 proc. poborów, otrzymanych w dniu 1 listopada, r. b.

W dniu 1-go grudnia r. b. będzie wypłacony urzędnikom pensja, która wyniesie 152 proc. pensji, pobranej w dniu 1 listopada.

Wobec tego pensja określona obecnie przez radę ministrów na grudzień, uwzględnia wzrost dopłaty w pierwszej połowie listopada, natomiast nie obejmuje dodatku 30 proc., który w tych dniach będzie wypłacony.

Z tego wynika, że widocznie wprowadzenie w życie nowej ustawy o uposażeniu urzędników państwowych i wojskowych, ogłoszonej w nr. 116 „Dz. Ustaw”, następuje nie tylko trudności techniczne, lecz również obiektywo zasadnicze, co nie jednokrotnie zresztą było podkreślone w sejmie przez posłów, dążących do radykalnej poprawy bytu pracowników państwowych.

Wystarczy pobieżnie zapoznać się z treścią ustawy, aby przekonać się, że

posiada ona wiele stron ujemnych. Do takich zaś należy przedewszystkiem zaliczyć możliwości pobierania niższego, niż obecnie uposażenia, zwłaszcza przez urzędników niższych kategorii. Możliwość taka przewiduje sama ustawa, mówiąc w jednym z artykułów, że w takich wypadkach winna być wypłacona różnica pieniężna do wysokości po przednio pobieranej pensji.

Do pewnego stopnia ratuje sytuację uprawnienie, w myśl którego rada ministrów może uchwalić wypłacenie dodatku „specjalnego”. Jednakże dotychczas rada ministrów nie skorzystała z tego uprawnienia.

Jak nas poinformowano ze sfer urzędniczych, byłoby rzecz pożądana, aby nowa ustawa przestała być martwą literą; jakkolwiek bowiem ustawa nie polepsza zasadniczo bytu pracowników państwowych, jednakże dla niektórych kategorii służbowych gwarantuje pewną różnicę pieniężną, zwłaszcza zaś dla tych pracowników, którzy posiadają większe rodziny i cenzus wykształcenia.

FILANTROPIA CZY SPOŁECZNY OBOWIĄZEK?

Jedną z przyczyn naszej choroby finansowo-gospodarczej jest niemożność zrównoważenia budżetu państwowego. Warunek ten jest jednak związany z racjonalną polityką podatkową państwa.

Zarówno obecny jak i poprzedni sejm, wskutek nieszczęsnej dla dobra państwa układowi sił społeczno-politycznych nie przeszedł zbytnio rozwiniętym zmysłem państwowo-twórczym. Interes osobisty panuje nad interesem państwa. Oto przyczyna zła. Nierównomierny rozkład ciężaru placenia podatków państwowych, stworzył sytuację tego rodzaju, że kasy państwowe zasila stosunkowo głównie robotnik i równie ubogi intelektualista i obywatel, jako obywatel pierwszej klasy, są od obowiązku uiszczania podatków prawie uwolnieni. W ciągu całego okresu niepodległego bytu obywatelstwo wespół z wielokrotnym obciążeniem w myśl szczytnego hasła „z polską szlachta polski lud”, zerwało na organizmie państwa i współobywateli. Mogłoby coś o tem powiedzieć również i nasze... żłodki.

Na tle tej rzeczywistości na stronie krakowskiej notatki, zamieszczonej przez krakowskiego „Gońca”, opatrzonego szumnym nagłówkiem: „Piękny przykład marszałka senatu”:

Jak się dowiedzieliśmy, marszałek senatu, p. Trampczyński wpłacił w warszawski składek skarbowy 100 milionów marek tytułem zaliczki na podatek majątkowy. Do wpłaty tej p. marszałek nie jest obowiązany żadnymi ustawami, gdyż nie posiada majątku, podlegającego opodatkowaniu w myśl rozporządzenia o zaliczce na podatek majątkowy.

Jest to zatem przykład zachęcający dla tych płatników, którzy często z majatkowych powodów ociągają się z płaceniem należnych wobec państwa długów.

Pan marszałek Trampczyński należy właśnie do tej kategorii obywateli, która podatków nie płaci, tak jak powinna. Potwierdza to nawet sam autor powyższej notatki. Nie dziwne, że p. marszałek, jako wielki posiadacz ziemski, mógł sobie na „szeroki” gest pozwolić. Wszak tylko raz jeden. Nikt go do tego nie zmusił, by uczynił to po raz drugi. Nie wszyscy jednak agrariusze są marszałkami senatu. W tem sek.

Postępując p. Trampczyńskiego w każdym bądź razie nazywać nie można filantropem; przeciwnie był on społecznym obowiązkiem, od którego uchylał się nie wolno. Po co więc ta reklama, która sprawia wręcz przeciwnie wrażenie. Z faktów, którymi nie powinien być odosobnionym, lecz zwykłym i codziennym, czyni „Gońca” niezwykle curiousum.

Sam się więc zdradza, że w sferach, które reprezentuje, płacenie podatku państwowego nie należy do zjawisk codziennych.

Ant. W.

Witosowe dasy.

Prawda w oczy kole, tembardziej, gdy podana w formie dowcipu, żartu, satyry, gdy w postaci lekkiej, żłdliwej piosenki przedstawia się do mas.

Rządy zawsze były bardzo czule i wrażliwe na satyrę polityczną. Wrażliwość ta rosła stale i niezmiennie w stosunku odwrotnym do popularności. Im rząd był mniej popularny, tem silniej reagował na krytykę i satyrę.

Tak i rząd Chiny i Plasta. Pogrzewał się srodze na satyryków kabaretowych i podał wyprawę krzyżową przeciw muzie „Qui pro quo”.

Muza satyry pozwalała sobie za dużo: rzucała prawdę i trawstowała nieprzyzwoicie sentencje witosowe o tem, jako że jest a będzie jeszcze gorzej.

Popularna piosenka mazurowa strunęła z estrady kabaretowej i obiegła w lot całą Warszawę z racji swej aluzji do gen. Sikorskiego i jego następcy.

A było to tak: „Uciekla nam sikoreczka w proso, Będzie teraz chodził naród bosy” — Oj dana! etc...

Ulgowy miesiąc celny.

Rozporządzeniem minist. skarbu, oraz przemysłu i handlu wprowadzony został miesiąc ulgowy dla towarów, które przy wywozie opłacać mają cło w efektywnym złocie. W ciągu miesiąca ulgowego cło może być uiszczane w markach, złotych w wysokości, odpowiadającej ku ściśle kursowi walut złotych.

Emigracja do Ameryki.

Dowiedzieliśmy się, iż officer rejestracji Stanów Zjednoczonych w Warszawie otrzymał w tych dniach nowe 300.000 t. zw. numerków rejestracyjnych, uprawniających do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Wobec powyższego wszyscy ci emigranci, którzy uzyskali wzy St. Zjednoczonych przed 19 września i paszporty swe przed dniem powyższym złożyli u officera rejestracyjnego, będą mogli jeszcze w bieżącym roku wyjechać do Stan. Zjednoczonych.

Samochodem dokoła świata.

Przybycie kpt. Wanderwella do Warszawy.

(Od nasz. warsz. korespond.)

W tych dniach przybył do Warszawy kpt. Wanderwell wraz z towarzyszącą podróżą naokoło świata samochodem.

W roku 1919 została w Stanach Zjednoczonych ustanowiona nagroda 1000000 (milion) dolarów za przebycie drogi dokoła świata na jednym i tym samym samochodzie w czasie bliżej nie ograniczonym. Warunki tego łotic amerykańskiego konkursu nie przewidują jazdy po jakimkolwiek równoleżniku ziemskim t. zn. w ścisłym znaczeniu tego słowa „naokoło świata”, lecz wymagają pobytu we wszystkich państwach kuli ziemskiej. Głównym warunkiem konkursu jest obowiązek odbycia rajdu bez piechoty, a to wkłada na zawodnika mus zarobkowania w drodze nie tylko na swe utrzymanie, ale i na rekwiizyty niezbędne dla jazdy jako to gumy, smary, benzyna i t. p.

Razem z kpt. Wanderwellem wyruszyło jeszcze kilku zawodników. Kapitan wyprzedził ich jednak barczco znacznie, gdyż najbliższy mu zawodnik znajduje się obecnie od niego o pięć krajów w tyle. Tak tedy po przybyciu 23 krajów Ameryki, Afryki i Europy zachodniej przybył kpt. Wanderwell do Polski, do Warszawy. Powitany przez przedstawicieli Automobilklubu Polski i korespondentów prasowych skorzystał z gościnny udzielonej mu przez dyr. Mroczkowskiego i zamieszkał w cyrku warszawskim, gdzie też umieszcił dwa swe samochody. Dwa, gdyż w drodze połączył się z drugim zawodnikiem p. Stefanem Jarockim, polakiem. Rewelacja była wiadomością, że nazwisko Wanderwell jest pseudonimem, a kapitan armii amerykańskiej jest również polakiem i zwiase Walery Pieczyński.

Sposobem zarobkowania kpt. Wander-

well-Pieczyńskiego jest w miejscach chwilowego pobytu wygłaszanie odczytów o swej podróży i demonstrowanie przez siebie robionych zdjęć kinematograficznych krajów, przez które przebywa.

Takich też kilka odczytów mieć będzie w Warszawie.

Nadzwyczajnie ciekawie przedstawiają się oba samochody kpt. Pieczyńskiego. Zasadniczo oparte na podwoziu Forda i takimiż motorze, posiadają jednak cały szereg konstrukcji specjalnych. I tak najciekawszym jest: karoserja dwuosobowa z obszernym, w tyle umieszczonym magazynem, zbudowana z aluminium, wysokie umieszczenie podwozia, co konieczne było ze względu na płaszczyznę dróg, przebytych w Afryce, tarczowe koła i ciemutkie motocyklowe wymiary pneumatyki.

Jak nas objaśnił kpt. Wanderwell, pozostaje mu obecnie jeszcze do przebycia: Europa wschodnia, Rosja azjatycka z Syberją i cały kontynent azjatycki oraz wyspy Japonii. Z Japonii może na statku przedostać się do San-Francisco — i zakład miliona dolarów wygrany. Czas trwania swej podróży oblicza śmiało podróżnik jeszcze na jakie dwa lata, a razem z już ubiegłym czasem uczyni to ogółem lat pięć.

Na przebycie Rosji wybrał kpt. Wanderwell zime, gdyż sądzi, że po lodzie łatwiej przedostanie się przez fatalne drogi rosyjskie, do najmniejbezpiecznych przestrzeni zalicza nasz rozmówca Syberję i Tybet, w których to krajach szczególnie obawia się rozbójników.

Śmiałemu podróżnikowi — „farewell”

Wład. B.

Echa skandalów w uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 19 listopada.

Po wydaniu rozporządzenia przez rektora uniwersytetu o jego zamknięciu, pomiędzy ludowo-niemieckimi studentami powstało wrzenie.

Wielu mówców zwracało studentom uwagę na to, że powinni domagać się usunięcia rektora, nawet siłą. Socjalistyczny profesorowie, jak prof. Tandler, naprzykład nie powinni być dopuszczeni do niemieckiego uniwersytetu.

Przemawiali także mówcy z Berlina i Monachium. Pedlowie starali się skłonić studentów do opuszczenia gmachu, ale nie udało im się to. Studenci postanowili nie opuszczać auli i zajmowali wszystkie przejścia.

Doszło także do ekscesów, gdy goście obecni na uroczystości promocyjnej opuszczali gmach uniwersytetu. Z krzykiem: żyć! studenci zaczęli spychać ze schodów gości i poturbowali także studentów, którzy według rozporządzenia rektora pragneli opuścić gmach. Studentów i studentki obito i podarto na nich odzienią.

Specjalnie oburzało było zniecanie się nad jakąś staruszką, która pragnęła opuścić salę. Zepchnięto ją ze schodów i pobito.

Pomiędzy poturbowanymi studentkami są także Amerykanki i południowio-słowianie.

Oblicze głodu.

Z niemieckich stosunków obecnej doby.

Głód w Niemczech przyjmuje coraz większe rozmiary. Z nadchodzącą zimą stosunki pogorszą się zapewne.

I obecnie już wielokrotnie organizacje dobroczynne podają straszne szczegóły. Podajemy tu garść takich faktów.

Do przytulni przyniosła człowieka. Zniszczony mundur żołnierski, kapelusz, biała wyrudzona twarz. Upadł na ulicy. Stał spokojnie przed wystawą piekarni i nagle upadł. Gdy go podniesiono, rzekł cicho: Głód!

Po wypiciu kawy i zjedzeniu kawałka chleba, człowiek zemdlał na nowo.

Mała mieszkaneczka, mieszkająca tam czterdzieści lat, w wieku od 75 do 85 lat. Była może, że kiedyś była zamożniejsza. W kacie stoi jeszcze stare fortepian. W pokoju chłód, dwie siostry są chore, ale lekarz jest za drogi. Zresztą dawny ich przyjaciel, który ich leczył, jest obecnie graikiem w barze. Dwie pozostałe siostry, chude, jak szkielety, pielęgnują chore.

Siedemdziesięcioletnia staruszka

już o wpół do siódmej rano czeka przed piekarnią, by otrzymać choć kawałek chleba. Chleb i woda, to całodzienna strawa tych czterech szkieletów.

W kuchni, która służy za sypialnię, jadłnię, kuchnię i skład zapasów, które sprzedaje najmłodsze dziecko na ulicy, mieszka matka i trzy córki. Majstarsza, robotnica, która straciła posadę, sypia wraz z matką na workach wypełnionych starymi gazetami. Dwie inne siostry, siedemdziesięcioletnie śpią w starej, drewnianej skrzyni. Obie starsze córki zajmują się prostytutką. Matka patrzy na to przez palce. „Nie chce jeszcze umrzeć” — mówi. Ale najmłodszej nie dam. Sama po nią codziennie chodzi. Jeżeli na własne nie będzie lepiej, rzucimy się wszyscy kłó do Szpewy.

Sa to połykające wypadki z wielu setek podobnych.

Jak stosunki się ułożą w zimie, nieda się przewidzieć. W każdym razie nie lepiej.

A. S.

GO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

23

Piątek

Dziś: Klemensa
Jutro: Jana od Krzyża

Wschód s. o g. 8.07
Zachód s. o g. 4.57
Wschód ks. 5.16 pp.
Zachód ks. 1.27 r.
Długość dnia g. 8.25
Ubyło dnia g. 58 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji“, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Szalona dziewczyna“.

Teatr Popularny: „Stare Miasto“.

Cyrk Ciniselli
Dziś program nr. 5.

„Grand-Kino“:
„Pamiętnik szaleńca“.

„Casino“: „Złota Gejsza“.

„Luna“: „Umierające narody“.

„Odeon“: „Gra ze śmiercią“.

III seria p. t. „Na pastwę krokodyli“.

„Nowości“: Eddie Polo p. t.

„Na tropie“.

„Corso“: (Zielona 2). „Podróż na wulkanie“.

Kino współdz. pracown. państw.

„Dolina Szwajcarska“:

„On i ona“ i „Hamlet“.

CASINO

Ostatnie dni

„Złota Gejsza“
Operetka międzynarodowa ze śpiewami i tańcami.

ODEON

Dziś Sensacja!

Wielkiego cyklu obrazów p. t.

„Gra ze śmiercią“
III seria p. t.

„Na pastwę krokodyli“
Dramat awanturyczny w 6 akt. w wykonaniu najwybitniejszych artystów amerykańskich.

FARSA.

Do znanego monachijskiego reżysera Rösslera zjawili się jakiś legomość i rzekł: — Panie Rössler, pan pisze komedie i farsy? Doskonale farsa! Pierwszy akt: kawiarnia, przy stole autor, muzyk, aktor, krytyk i bankier.

Dowcip, humor, kawał po kawale! Drugi akt: salonik, przy stole żony tych panów z pierwszego aktu. Humor, dowcip, werwa, efekt po efekcie!

A trzeci akt? — pyta Rössler. Na to oburzony — doradca: — Pan by chciał, p. Rössler, żeby ja wszystko napisał? — pan też może coś dać od siebie!

Broń.

— Dlaczego kobieta nie może się pojedynkować?

Mełczyzna, gdy go obraża, może z bronią w ręku szukać satysfakcji.

A my kobiety, które jesteśmy tak cześć zdrażane, wyzykiwane i poniżane, czemuż nie posiadamy tych samych praw?

Na to mełcz. zna: — Gdyby kobiety, które mają do mężczyzny jakąkolwiek pretensję, mogły chwycić się szpady, nie pozostałyby na świecie przy życiu ani jeden mężczyzna!

A także dlatego, że opaczność dała kobietom inną skuteczną broń: kłamstwo i tzy...

Rada miejska a przemysł.

Przedstawiciel rady miejskiej
oskarża przemysłowców o zdradę stanu.

Rada miejska Łodzi wysłała delegację do marszałka seimu i ministra pracy, celem wreczenia memoriału, uzasadniającego konieczność jak najszybszej akcji na rzecz pomocy dla bezrobotnych w Łodzi, których liczba rośnie z dnia na dzień wobec kryzysu w przemyśle włókienniczym.

Tekst memoriału jest nieznany, gdyż przewodniczący rady nie uważało za stosowne podać go do wiadomości ogółu.

Jak wynika ze sprawozdania, rozesłanego prasie przez magistratki referat prasowy, memoriał domaga się od rządu przedsięwzięcia nowych kredytów dla miasta, a mianowicie kredytów na organizację żywienia bezrobotnych i kredytów na rozpoczęcie, wzdłużnie kontynuowanie robót miejskich, przy których możnaby zatrudnić bezrobotnych.

Dalej domaga się memoriał nowych zarządzeń podatkowych, a wreszcie przyspieszenia sprawy uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Delegację prowadził najmniej z ta sprawą mający wspólnego rad. Stypulkowski, który też dość skromnie się zachował, pozwalając wypowiedzieć się tym członkom delegacji, którzy mieli coś do powiedzenia.

W wspomnianym wyżej sprawozdaniu z pobytu delegacji w Warszawie powiedziano między innymi, że marszałek Rataj w rozmowie z delegatami zapytał się, czy opinia publiczna w Łodzi, wypowiedziana „w kawiarniach“ na zebraniach i w związkach zawodowych, zarzuca przemysłowcom szkodliwa akcja na rzecz państwa.

Na pytanie to, zrozumiałe w ustach człowieka, który, jak sam twierdzi w Łodzi nigdy nie był z żadnym przemysłowcem ani robotnikiem łódzkim się nie zetknął, należy ponadto do stronić od zaśnięcia uprzedzonego wobec miast i przemysłu, winien był rzeczowo odpowiedzieć przewodniczącemu delegacji.

Rad. Stypulkowski nie uczynił tego. Dał odpowiedź ściśle adwokacką i wykretną. Niby tak, niby nie... w poszczególnych wypadkach — są pewne trudności, które mogą stwarzać pozory złej woli... a zresztą w memoriale wyłuszczył liśmy...

Tak wygląda odpowiedź przewodniczącego delegacji łódzkiej, wysłanej w sprawie dla Łodzi najżywniejszej, bo w sprawie bezrobocia — a więc delegacji, która w mniemaniu przyjmującego ją marszałka seimu Rzeczypospolitej na wskroś znała i znać musiała miejscowe warunki, a przede wszystkim jasno musiała sobie zdawać sprawę, czy kryzys bezrobocia spowodowany jest sabotażową polityką przemysłowców, czy też spodem przyczyn gospodarczych, niezależnych zupełnie od przemysłowców.

Ponieważ przewodniczący na takie pytanie odpowiedzieć nie umiał, czy też nie chciał powołać wany centrowem technokratycznym niechęcia do jasnego stawiania sprawy, zabrał głos radny Młotecki — dotychczas nikomu nie znany — i powiedział, co wiedział:

„Wielki przemysł, jako prze-

mysł, znajdujący się w obecnych warunkach, jest bezwarunkowo wrogi dla państwa i prowadzi przeciw niemu akcję świadomie wroga“.

Oświadczenie to złożył p. Młotecki jako członek delegacji, i p. marszałek przyjął je musiał jako opinie całej delegacji, względnie jako właśnie te opinie o która pisał t. z. opinie Łodzi, wypowiedziane publicznie i na każdym miejsku.

Pan marszałek został przeto poinformowany i niewątpliwie informacja, udzielona mu odbije się szerokim echem w prasie stronnictwa ludowego, podawana jako argument w walce przeciw miastom.

Radny Młotecki jest członkiem frakcji N. P. R. Opinia jego winna być zatem opinią najsilniejszego w Łodzi związku zawodowego robotników w przemyśle włókienniczym, związku „Praca“.

Miejsmy dotychczas sposobność kilkakrotnie słyszeć opinie tego związku o przemysłowcach. Streszczała ona się w tem, że związek „Praca“ zgodny jest co do tego, iż przemysł włókienniczy zwłaszcza wielki z całą bezwzględnością korzysta z gospodarczej sytuacji w państwie i eksploatacja dla siebie, nie wahać się nawet wywrzeć, gdy potrzeba, presji na rząd, by zdobyć nowe dla siebie korzyści w postaci dostaw rządowych lub kredytów w bankach pol., ulegających dewaluacji.

Od wyzyskiwania wytworzonej przez kogoś innej sytuacji, do świadomego działania na niekorzyść i szkodę państwa jest droga dość daleka. Pierwsze stanowi podstawa polityki kupieckiej, a drugie zdradę głową.

Pan Stypulkowski, jako prawnik, winien był to zrozumieć i nie dopuścić do tego, by delegacja, której przewodził, dawała zgoda fałszywą opinię o przemyśle, który jak najszybciej związany jest z naszym miastem i którego los, lepsze czy gorsze, nieuchronnie odbić się musi na rozwoju miasta, reprezentowanego niestety przez takich p. Młoteckich.

Kłeski bezrobocia nie opamię magistrat ani rada miejska, jeżeli nie zechce współpracować z przemysłem.

Pietnowanie zaś przemysłowców mianiem zdradców stanu i podrywanie zaufania do przemysłu w łonie seimu, współpracownicy tej nie ułatwi — jeżeli już nie uczyni jej wogóle niemożliwą.

bm.

KREW się więcej nie rozleje
WOJNY nie będzie

LUNA POŻARU nie zawiśnie
nad miastami

SYN nie podniesie ręki na Ojca
BRAT nie wygna Siostry na ulicę za Grzech miłści

o ile **Ludzkość** jak jeden mąż
zrozumie do czego prowadzi
egoizm człowieka i egoizm na
rodów — a zrozumie oglądając
film p. t.

„Umierające narody“
w kinie „Luna“ 59—1

Pierwszy śnieg w Łodzi.

W ciągu nocy spadł pierwszy śnieg, zasypując obficie ulice naszego miasta. Wczesnym rankiem z trudnością ruszyły tramwaje z powodu grubej warstwy śniegu, zalegającej szynny tramwajowe. Przy pomocy pługów sprzątnięto rychło śnieg i tramwaje ruszyły normalnie.

Z chodników — jak zwykle niedbale — sprzątnięto śnieg dozorcami. Temperatura w ciągu popołudnia utrzymywała się powyżej zera, to też na ulicach i chodnikach powstały kałuże błota i wody.

Skutkiem tego poraz pierwszy od wprowadzenia nowej taryfy tramwajowej, wozy pas-K.E.L.-su były stosunkowo dobrze obsadzone przez publiczność.

W zarządzie tramwajów panowała radość nie do opisania. Sam p. Ring informował się stale o prze-

biegu spostrzeżeń stacji meteorologicznej w śmiertelnej obawie, by mróz lub dalszy obfity śnieg nie uczynił ulic miasta możliwych do przebycia piechotą. Ponieważ w dzisiejszym dniu taka ewentualność zdaje się być wykluczona, paskalesi mają tegie miny.

Pozatem spada jeszcze bardziej marka polska, co również podniosło nastrojów w biurach przy ulicy Tramwajowej, tak, że jest nadzieja, iż sprawa zatargu między zarządem paskalesu i pracownikami, powstałego na skutek poddania w wątpliwość, czy pracownikom tramwajowym przysługuje prawo do pełnej podwyżki wskaźnikowej, czy też należy im potrącić 12 procent drożyzny własnego wyrobu, zdaje się być na dobrej drodze i srajk prawdopodobnie nie wybuchnie.

Po pudełku lichych papierosów dla nauczycieli.

Dar magistratu m. Łodzi, po który należy zgłosić się do p. Hajkowskiego i dołożyć na tramwaj.

Miejski „dodatek komieczny“ za m. wrzesień i październik nauczycielstwa szkół powszechnych wyznaczony jest w biurowym wydziale oświaty i kultury (Piramowicza 3), pokój nr. 4, w godz. od 12 — 3 popołudniu. Pożądane jest, aby po-

szczegółnie szkół delegowały jednego przedstawiciela personelu z odpowiednim upoważnieniem po odbiór należności dla oświaty pracowników. Wpłata dodatku rozpoczęta została z dn. 22 b. m.

Samobójstwo w komisarjacie.

Władysława Błażejewska, lat 26, bez zalecia i bezdomna, doprowadzona do 7-go komisariatu, skorzystała z chwili nieuwagi pilnującego jej posterunkowego i wy-

piła, przyniesioną ze sobą, sublimat. Lekarz pogotowia przepłukał jej żołądek i pozostawił ją na miejscu w stanie nie budzącym obaw.

Inauguracja sezonu zaccadzeń.

W mieszkaniu własnym przy ul. Cegielińskiej 113 w czasie snu uległ zatruciu czadem, wydobawajacym się z źle opatrzonego

pieca, napalonego koksem. Józef Nawrocki, lat 26. Zaalarmowane pogotowie prze- wiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Gorąca dyskusja.

(8) Przy ul. Nowo-Cegielińskiej nr. 12 w mieszkaniu własnym została pobita temem narzędziem do

krwi 30-letnia robotnica Antonina Krveh.

Pierwszy śnieg — pierwsze skradzione futro.

Do mieszkania Salomona Enola, Brzozowska 14, zakradli się złodzieje, otwierając drzwi wyrywchem i skradli futro meskie i futrzany damski żakiet, wartości 500 milionów marek. Śledztwo w toku.

(8) Adolf-Gustaw Helczner, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej nr. 130, zameldował w 10-tym komisariacie, że nieznanymi złodziejami skradli mu z mieszkania w dniu wczorajszym pomiędzy godz. 15 a 19 garderobe, wartości ogólnej 280.000.000 mk.

Eksperymenty medyczne.

(8) Przy ul. Gdańskiej 75 w mieszkaniu oparzył się przez nieuwagę gorącą wodą 26-letnia

studentka medycyny Aniela Kirszenbaum. Opatrzono ją na stacji pogotowia ratunkowego.

DJAGNOZA.

Do lekarza, znanego ze swej trafnej diagnozy, d-ra K. przyszedł raz pacjent. Urzędnik prywatny pewnej firmy handlowej.

— Coś panu brakuje?
— Kłuje mnie.
— Kaszle pan?
— O, tak, pokasluje.
— Ma pan gorączkę?
— Tak.
— Rozbiierz się pan.
Pacjent się rozebrał, nastąpiło badanie.

Trwało to blisko godzinę. Badanie bardzo skrupulatne. Lekarz opukiwał piersi i plecy, wymacał wszystkie gruczoły, słuchał tętna serca...
— Ubił się pan.
Chory ubrał się.
— Proszę pana, jest pan mężczyzną, nieprawdaż? Chciałem powiedzieć mężczyzną z charakterem. Moim obowiązkiem z panem mówić otwarcie. Czyż tak? Bez ogródek, bez bawelny?

— Tak.
— Otóż proszę pana przed panem jest jeszcze trzy, najwyżej trzy miesiące życia. Ma pan całe płuca zżarte gruźlicą. Przykro mi to panu powiedzieć, ale moja treść jest mówić prawdę... Nie zapisuję panu lekarstwa, bo by panu nie pomogło, za to możesz pan jeść, co się panu podoba, nic nie wlezie, baw się, wogóle używać życia... Tak, do widzenia.

Nasz biedaczysko wyszedł na ulicę, nie widząc ani drzwi, które otwiera, ani służącej, podającej mu pałto, ani ludzi spieszących i tak wesoło rozgawarzo-

nych. Uszy miał pełne złowróżbnych słów lekarza. Trzy miesiące... Możesz pan jeść, co się panu podoba... Jezus! za trzy miesiące... A teraz mam się bawić...

Wszedł do kawiarni. Muzyka grała najnowszy walc.
— Tak, to Frasquita... Aha, no dobrze, jeżeli mi zostaje trzy miesiące, trzeba je wyzyskać. Hej, panie, podaj mi pan tu fiaskę wina...

Zanim jednak kelner przyniósł zamówiony trunek, nieszczerliwie wyszedł z kawiarni. Nie, nie był w stanie potem wszystkim myśleć o czem innym, jak o straszonym terminie. Szybko znalazł się w domu, rzucił się na łóżko i zaczął gorzko szlochać. Po dłuższej chwili pomysł:

— No najlepiej skończyć z tem wszystkim. Lepiej teraz od razu, śmiało. Chwyć rewolwer i podmiś go do skroni.

Nagle ktoś zapukał do drzwi.
— Proszę!

Był to roznosiiciel gazet.

— No, jeszcze ostatni raz przeczytaj sobie gazetę.

Wzrok jego padł na artykuł, w którym było nazwisko jego lekarza, d-ra K. Oto treść artykułu:

„Dr. K., znany w naszym mieście, cenny lekarz i uczonej, uległ oblakaniu. Obłąkano go ono w ten sposób, że dr. K. wszystkim odwiedzającym go chorąb stawał diagnozę nieuleczalnie chorąb na gruźlicę, zostawiając im trzy miesiące. Nieszczerliwy lekarz został oddany do zakładu prywatnego dla nerwowo-chorących“.

Sztuka stosowana na plecach

W kraju, zwanym państwem dolara, w którym dziennik uświadamia teoretycznie dziewczęta nieletnie, starszym zaś wykłada patologię płciową, a w następnej kolumnie zwołuje posiedzenie członków „Tow. Przenajświętszego Serca Jezusa”, w tym kraju natwój nagości powstał nowy prąd w dziedzinie sztuki stosowanej, mianowicie kolorowe dekoracje na niewieściech plecach i ramionach.

Pierwszą kobietą, która wprowadziła nowe ozdoby ciała, była p. Leo Roslyn Best z Nowego Jorku, jedna z najbardziej dystygnowanych kobiet wśród arystokracji amerykańskiej.

Za motyw dekoracyjny służy herb rodzinny lub pierwsze litery nazwiska narzeczonego. Kobiety, nie posiadające herbów i narzeczonej, ozdabiają swe ciała rysunkami Tutankhamena, tancerzy, wielbłądów, piramid, słowem wyciągają z grobu zapomniane przez czas i kulturę postacie dawnego Egiptu, aby tylko dogodzić modzie i jej nowemu wybrakowi.

Herby rodzinne i monogramy wykonane są z najlepszego czarnego lub czerwonego jedwabiu i naklejane przy pomocy patentowanego już kleju, na plecach, ramionach i rękach kobiet z wyższych sfer społeczeństwa amerykańskiego.

Z punktu widzenia malarskiego, względnie estetycznego, usprawiedliwionym jest tylko cel dekoracji, zaś sposób jej

przeprowadzenia posiada wszelkie znamiona pacykarstwa, murzyńskiej estetyki, prymitywizmu.

Niepokryte piaszczyny pleców niewieście tak głęboko odsłaniane na balach, nużą oko swą jednostajnością. Tuż zatem powstała konieczność dekoracji. Słuszną, lecz nieszczyśliwą w wykonaniu, przez wybór monogramów i rysunku przedmiotów.

Problem piaszczynowy można rozwiązać dwójako: albo przez pokrycie pleców barwnymi plamami, futurystycznie traktowanymi, lub też odrzucenie wszystkiego, co dużo kosztuje i nie bardzo jest potrzebne, a noszące miano klasycznej nagości.

Wróćmy do części faktycznej. Oryginalny wyskok mody przyjęty został nadzwyczajnie. Stosują go arystokratki i robotnice nie tylko na ramionach i plecach, ale na szyi i dłoniach.

Istnieje nawet mowa monogramów, np. monogram umieszczony w pobliżu serca oznacza: „On mnie kocha”, na prawej ręce w tej samej wysokości „wkrótce nasz ślub” i t. p.

Tyle o Ameryce i jej bieżących inowacjach w dziedzinie mody. Pozostaje tedy otwarta kwestia czy dekoracje, stosowane na ciele niewieście, zostaną zaaprobowane przez europejskie piękności? Założy to od opinii najwyższego trybunału w resorcie mody — Paryża, i od mocy podrażnienia międzynarodowej próżności kobiecej.

William Butler Yeats.

Jak wiadomo z depesz, stockholmska akademika umiędzynarodowienia przyznała w r. bież. nagrodę literacką Nobla pisarzowi irlandzkiemu, Williamowi Butlerowi Yeatsowi.

Yeats, urodzony 18 czerwca 1865 r., poświęcał się początkowo malarstwu, ale po trzech latach studiów w tym kierunku, przerzucił się do piśmiennictwa. Liczył wówczas dwadzieścia jeden lat.

Już pierwszą jego pracą „The Wanderings of Oisín” (Włóczęgi Oisena), wydana w 1889 roku, zwróciła na niego uwagę. Od tego czasu corocznie wypuszczał w świat tomy, bądź to poezji, bądź to studiów literackich, bądź to utworów dramatycznych. Razem z Synge'em był jednym z apostołów literackiego nacjonalizmu irlandzkiego i odrodzenia celtyckiego.

Do najbardziej znanych utworów jego należą: „The Shadawy Waters” (Ocieplone wody) 1900; „In the Seven Woods” (W siedmiu lasach) 1903; „The

Kings Threshold” (Próg królewski) 1904; „Deirdre” 1907; „The Wild Swans of Coole” (Dzikie łabędzie z Coole) 1919; „Michael Robartes and the Dancer” (Michael Robartes i tancerz) 1921.

Prócz tego wydał dzieła zbiorowe i napisał życiorys Williama Blake'a, oraz przełożył na język angielski poezje Rabindranatha Tagora.

Działalność literacką Yeatsa charakteryzowano, nadając mu nazwę „konstytucji generalnego krajiny czarodzieja”, holduje bowiem wizyjnemu światopoglądowi celtyckiemu i z lubością przenosi się w krainę legend.

Większość jego utworów dramatycznych wystawiono na deskach dublińskiego teatru opactwa, którego jest dyrektorem.

W życiu narodowym Irlandji odegrał rolę wybitną, to też po utworzeniu Wolnego Państwa (Free State) Irlandji, powołano go do senatu irlandzkiego.

Kraina milionów... ale dolarów.

Jak donosi „Insurance Press” (New York) 120 amerykańskich ubezpieczycieli swoje życie, każdy przeszło na milion dolarów. W pierwszym rzędzie wymieniony jest król filmowy Adolf Zukor, który ubezpieczył się na 5 milionów. Za jego przykładem poszły liczne gwiazdy filmowe.

W ostatnim roku towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły duże sumy, gdyż zmarło wielu milionerów, między innymi John Wanamaker, ubezpieczony na 3 miliony i bankier Dawson, na 2 miliony.

Spalenie miliona lirów.

Z Genuli donoszą: Dwudziestoosiemnastoletni urzędnik bankowy, Nicola Pellegrini, oddał się sam w ręce policji, oświadczając, że sprzeniżerzył w banku, w którym pracował, sumę miliona lirów, poczem oblał te banknoty benzyną i spalił.

Czynu tego dopuścił się przez złość, ponieważ pomyślał, że miesięczna pensja miliona lirów, jaką pobierał, nie wystarczała mu na utrzymanie, odmówiono zaś prośbie jego o podwyższenie pensji.

Przezorny kandydat na samobójcę a haussa.

Po licznych samobójstwach, które wydarzyły się w Budapeszcie w ciągu ostatnich tygodni w związku z trwającą ustawicznie na giełdzie tendencją zniżkową, wydarzył się obecnie dość pocieszący wypadek, którego bohaterem jest 22-letni urzędnik jednego z pierwszorzędných banków budapeszteńskich.

Młody ten człowiek, którego nazwisko policja trzyma w tajemnicy, doznał podczas ostatniej haussy wielkich strat i chce je pokryć, zdefractionował przeszło 80 milionów koron węgierskich.

Przed czterema dniami człowiek ten znikł bez śladu, a rodzina jego była przekonana, że popełnił samobójstwo, młoda zaś naręczona wdziwała na siebie strój żałobny. Ale oto po upływie czterech dni zjawił się ów żywy nieboszczyk, strasznie wygłodzony i wynędzniały. Jak się okazało, przebywał on w górach, gdzie miał zamiar rzucić się w przepaść, ale w ostatniej chwili przyszło mu na myśl, że na giełdzie może znów nastąpić haussa, a zatem dobrze będzie jeszcze parę dni poczekać, i odroczyć dzień samobójstwa.

I istotnie, znalazłszy się w jednej restauracji, dowiedział się z gazet, że haussa nastąpiła i że odzyskał nie tylko wszystko to co stracił, ale zarobił jeszcze tak dużo, iż będzie mógł sumę zdefractionowaną zwrócić. Zrozumiał wtedy, że byłoby z jego strony głupotą odbierać sobie w takich warunkach życie i wrócił do domu, aby nadal żyć szczęśliwie pod egidą haussy.

Naręczona jego towarzyszyła mu do urzędu policyjnego, gdzie spisano protokół.

Elektryczne mieszkanie

W New Yorku otwarto w tych dniach wystawę: „elektryczne mieszkanie”.

Wszystko, co może uczęszczać oko gospodarzy i pań domu, wystawiono tu w przeróżnych pawilonach. Elektryczne kuchnie i maszyny do zmywania naczyń, do czyszczenia noży, do mielenia kawy, do prania, maglowania i prasowania. Elektryczne ogrzewane wanny, maszyny do mycia i suszenia włosów i elektryczne korbówki. Elektryczne wentylatory, lampy, zegary i dzwonki. Słowem raj na ziemi.

Zwalczajcie katar!

Nie zaniedbujcie nigdy kataru! Oto nadchodzi zima, pora opadów i mgły zimnej i wilgotnej.

Nasz organizm czyni wszelkie wysiłki, by wynagrodzić sobie straty, które ponosi z tego powodu. By zachować swą zwykłą temperaturę i napięcie elektryczne, ciało nasze kromadzi wszystkie swe rezerwy. Pracuje ono nadprogramowo, a rezultat zależny jest od stanu naszego zdrowia i od cierpień czy chorób, które jednocześnie zwalczamy.

U wejścia do forticy, która jest ciałem ludzkim, t. j. w nosie i w ustach, gromadzi się niezliczona ilość zarazków, które atakują na sposobność, by się dostać do organizmu. Na tej rozstajnej drodze, otwartej dla wszystkich wrogów człowieka, toczą się ciągle zaciekle walki, o które my po większej części nie myślimy.

Początkowe leukocyty pełnią funkcje policyjne, patrolują we dnie i w nocy i po większej części zwyciężają niebezpiecznych intruzów.

Nos i jamy ustna, ciepłe i wilgotne, tworzą środowisko, w którym doskonale się rozwijają. Korzystają one z każdej okazji, by dostać się do wnętrza i stworzyć sobie pomocników.

Wynik walki zależny jest od tego, czy leukocyty zwyciężą zarazki, czy też ulegną im.

Ten sam dramat odgrywa się w każdej komórce ludzkiego organizmu, do której dostanie się wróg w postaci mikrobów.

Co nazywamy kataru? Katar to nie innego, tylko inwazja mikrobów, które sforsowały wrota nosa ust.

I tu, jak i wszędzie, na pomoc spieszą leukocyty, które w walce z wrogiem brzmiały nos i przelicy. W tym stadium kataru, nasze gruczoły pracują usilnie, by wyrzucić na wroga jaknajwięcej niszczących pocisków, sparażliwować go i usunąć.

Właśnie te trupy wroga wyrzucamy w postaci flegmy, gdy katar dojrzał. Wyrzucamy je także odkasłując.

Nie zaniedbujcie nigdy kataru! Wspierajcie wasz organizm w walce z zarodkami.

Nie myślcie, iż jest to zniknięcie śluzu, gdy ktoś podczas kataru pozostaje w łóżku! Wdychające substancje antyseptyczne. Jeżeli katar „spada” na pierś, nie sadzcie, żeby to było zupełnie naturalne! Brońcie się! Nie lekceważcie go, jeżeli ona występuje! Jest to oznaka walki, toczącej się w organizmie! Zwróćcie się do lekarza!

A przedewszystkiem walczcie wszędzie i zawsze z zarazkami!

Dr. P. S. Rehm.

Najwygodniejsze i najtańsze koleje.

Wszyscy podróżnicy, zwiedzający Indie, stwierdzają, że ten kraj posiada najlepsze koleje na świecie. W Indiach pierwsza klasa kosztuje czwartą część tego, co gdzieś indziej w Europie, a w trzeciej podróże się prawie zadarmo. W pierwszej klasie można wleźć też z sobą dwóch służących po cenie trzeciej. Po za tem służba kolejowa dopuszcza wzrost nieprawdopodobną ilość pakunków. Cztery duże kufry, sześć małych i pół tuzina pudeł i torb, to wcale niewielki bagaż jednego pasażera.

Koleje są w rękach prywatnych przedsięwzięcia, a właściciele wspólnie zarabiają na uprzyjemnianiu podróży jaknajbardziej. Przedział jest tak duży, jak mały pokój, siedzenia znajdują się wzdłuż okien, nie poprzeczają. Jak u nas. Wszyscy kozy są jasno oświetlone elektrycznością, mają lustra, małe stoły i stolki. Sieny ozdobione są dużymi widokami, a nie zbieraniem różnych zakazów i polecen. Do każdego coupe należy toaleta i łazienka, która zawiera wannę, tusz i zimną i ciepłą wodę. Okna są pięciokrotnie, można je dowolnie dobrać: zwykła szyba szklana; ciemna szyba, oszczędzająca oczy, poprzeczana szyba drewniana przeciw nadmieremu słońcu, okno druciane i z włókna roślinnego. Naciągane guziki, nagle z dachu ścieka woda po szybie, jak w dużych miastach po szklanych wieżach. Jeżeli chcesz się położyć do łóżka, odsuwasz okienko do coupe, w którym znajduje się twoja służba i wówczas służąca. Służba w Indiach jest niezmiernie tania i rzadko kto

ry europejskiej podróży bez jednego lub kilku boyów. Możesz ścieścić łóżko. Każdy podróżny wiezie naturalnie pościel ze sobą: od materaców do kołdry. Leży się w ten sposób w swym własnym łóżku. Tymczasem możesz spożyć w wozie restauracyjnym posiłek, niezwykle obfity; ponieważ pietnastu dał niema obiadu w Indiach. Przemyślenie jest to wszystko łatwe i tanie. Potem przysmakuje się kapieli i idzie do łóżka. Wcześniej rano przynosi baw do łóżka gorącą herbatę i toasty (sucharki), podróżny wstaje, przysmakuje znów kapieli i łączy pościelić łóżko. Wygodniej, naprawdę nie można mieszkać w hotelu.

Wzorową jest uprzejmość urzędników. Robi to wrazenie, jak gdyby nie im nie sprawiła większej przyjemności, jak odpowiadać na pytania podróżnych, jakkolwiek są to nudne i ciągłe te same informacje. Na wszystkich dworcach widzi się zawsze pewnego z przejmego pana, który pilnie baczny, czy jakiś podróżny nie oszalał się niespokojnie lub bezradnie. Wtedy ten pan przystępuje do podróżnego, udziela mu rad i załatwia wszystko to, co u nas portier kolejowy — czynić winien.

W niektórych miastach, gdzie niema hotelów, ufundowały zarządy kolei w budynkach kolejowych zajazdy, wyposażone naturalnie z całym komfortem i bardzo tanie.

Warto podróżować po Indiach dla samej przyjemności korzystania z tych wspaniałych pociągów.

CZYTAJCIE „GŁOS POLSKI”.

W. von RUMMEL.

WIECZORNY POCIĄG.

Miss Alicja Sutter w El Paso meksykańsko-amerykańskiej granicy, oczekiwała na dworcu kolejowym narzeczonego swego Roberta Whitmana.

Wyjechał on przed kilkoma dniami do Concepcion w meksykańskim stanie Chihuahua. Zrana miss Alicja otrzymała od narzeczonego list, w którym donosił jej, że właśnie dziś wieczornym pociągiem sianie w El Paso.

Miss Alicja udala się więc na dworzec i czekała na pociąg, który miał iada chwila przybyć. Była godzina szósta, a pociąg właśnie o tej porze miał nadejść. Ale w Meksyku nikt nie bierze serio rozkładu jazdy. Pociąg napewno się spóźnił, tak że czasu było jeszcze dosć. Był przystawiaczy wprost upał. Nawet Rio Grande del Norte, który tuż obok toczył swe żółte spienione fale nie dawał żadnego chłodu.

Miss Alicja wyszła na chwilę na most i patrzyła w białe korony fal, które rozbiły się o przesła mostu. Początkowo niecierpliwie to naprawdę zakrawało na kpiny, nawet w Meksyku. Czyż to możliwe, by pociąg codziennie spóźniał się o dwie godziny?

Wróciła więc na stację. Przechadzała się z nudów po peronie, gdy ktoś uklonił się jej. Był to senior Ronda, naczelnik stacji: — Czem

mogę pani służyć — spytał uprzejmie, — czy pani chce wysłać coś, czy też sama zamierza udać się w podróż?

— Czekam na narzeczonego!

— Na narzeczonego? Zapewne przyjdzie teraz, wieczornym pociągiem?

— Tak, wieczornym pociągiem, który dosyć długo daje na siebie czekać.

— O napewno! Dziś spóźnia się nawet więcej niż zawsze! — Senior Ronda śmiał się wesoło.

— Pan się śmieje? To wcale nie jest śmieszne! — dsała się miss Alicja.

— Dlaczego się śmieje? Dlatego, że nareszcie wydarzyło się coś śmiesznego w naszych smutnych czasach!

— I to wesołe zdarzenie ma coś wspólnego z pociągiem, na który czekam?

— Naturalnie!

— Z opóźnieniem jego?

— Naturalnie!

— Ależ co się stało? Niech mi pan opowie nareszcie!

— Opowiedzieć? To nie takie łatwe. Jak się pani wydale! Nie wiem naprawdę, jak nam to pani opowiedzieć. Było tak: o jakie dwie stacje od El Paso, jak nam doniósł przed chwilą telegraf, pociąg ten spotkała zupełnie niezwykła przygoda. Tuż po wyjściu ze stacji...

— Senior Ronda! — Urzędnik stacyjny donadł naczelnika i prawię sła zabrał go do telefonu.

— Później pani opowiem resztę — zawołał Ronda i pospieszył za swym podwładnym.

— Czy to co złego — wołała za nim miss Alicja.

— Złego? Nie. Czyżby pani śmiała? Ale pani się dziwi! Ukłonił dla narzeczonego! — Z temi słowami Ronda znikł za drzwiami biura.

Miss Alicja poczuła się przystęchiwać rozmowom, prowadzonym przez oczekującą pociąg publiczności. Ale nie usłyszała nic niemożliwego, widocznie nikt tu o niczem nie wiedział. Ekspres ten szedł dwa dni przez stację meksykańską, więc dwie lub trzy godziny opóźnienia nie niepokoiły nikogo zbliżenie.

— Zresztą — myślała miss Alicja — Ronda znany był ze swych kawałów, więc mogła to być mistyfikacja z jego strony.

Było już po ósmej, gdy ukazały wreszcie światła wjeżdżającej na stację lokomotywy. Pociąg wjeżdżał nowol saplać i gwizdać przez rażliwie. Nareszcie stanął.

Ci, którzy zbrali się tu w oczekiwaniu pasażerów patrzyli z osłupieniem na ten pociąg. W całym sznurze wagonów nie bluszczało ani jedno światło. W oknach i we drzwiach ani żywej duszy. Wyglądało to, jakby pociąg był pusty zupełnie.

Jakaś pani, oczekująca męża czy dziecka i niecierpliwna do najwyższego stopnia, skoczyła na stopnie jednego z wagonów i zająrzała do wnętrza. Zająrzała, wyda-

ła przerażony wykrzyknik i padła zemdlna w ramiona stojących przed wagonem osób.

Wobec tego, pan jakiś przecisnął się przez tłum i skoczył z determinacją do wagonu. Po długiej chwili, wyszedł stamtąd i śmiał się tak głośno i szamotawczo, że nie mógł wydobyc słowa. Gdy nareszcie uspokoił się o tyle, że mógłby mówić, jakiś urzędnik stacyjny zaczął dzwonić tak zawzięcie w duży dzwon, że zagłuszył wszyscy ko.

Wszyscy zamilkli, a senior Ronda skoczył na stopnie wagonu i zwrócił się do zebranych: — Niezwykle okoliczności wymagają niezwykłych zarządzeń! Dlatego proszę wszystkich mężczyzn, by udali się do poczekalni trzeciej klasy i nie wyglądali stamtąd przez okna!

Dziwienie, oburzenie, a nawet niechęć spotkały słowa naczelnika stacji. Ale nie było czasu do namysłu: żandarmi stacyjny zabrali się energicznie do rzeczy i wszyscy mężczyźni zniknęli w poczekalni.

Na znak seniora Rondy zgasiły wszystkie lampy na peronie. Pozostały tylko dwie dalekie lampy z toru, które z trudnością rozpraszają mrok nocny.

— Wszystkie kobiety wysiadają! — zawołał Ronda.

W pociągu nie się nie ruszyło. — Wsiadać! Albo pośle żandarmów!

Wtedy z drzwi poczęły się wysuwać nagie ramiona, nagie nogi i nareszcie wystąpiły wszystkie

kobiety. Ale jak one wyglądały! Białe kobiety w stroju murzynek centralnej Afryki, zupełnie nagie, owinięte tylko dokoła bioder gazetami!!

Przyrzucując ten strój jedną ręką, a drugą zakrywając rumieniące się twarze, wszystkie kobiety dażyły spiesznie do przystawianego dla nich poczekalni drugiej klasy...

— Alicjo! — zawołała miss Wood od najlepsza przyjaciółka miss Alicji i szlochając padła jej na szyję — Alicjo, czy to nie straszne!?

— Straszne? — spytała miss Alicja. — Ja nic nie rozumiem i zdaje mi się, że dokoła mnie jest pełno warjatów!

— To nie obied, Alicjo! To rzeczywistość, straszna rzeczywistość. Na pociąg nasz napadli bandyci i zabrali nam wszystko, nawet ubranie, nawet bieliznę. Gdyby sprzedawca gazet w pociągu nie posiadał tak wielkiego zapasu rzeczy byłaby jeszcze straszniejsza!

— A mój naręczony? — zawołała Alicja.

— Jest w pociągu i prosi cię, byś przysłała mu służącego z bielizną i ubranie.

Miss Wood zamierzała właśnie opowiedzieć przyjaciółce wszystkie szczegóły napadu, gdy rozległ się donośny głos seniora Rondy: Wszyscy mężczyźni wysiadają!

Miss Alicja i miss Wood w panicznym pośpiechu zniknęły za drzwiami poczekalni drugiej klasy. (Tłumaczyła Ft.).